Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 15 Marca 1932 | Nr. 75

Niemcy nie zamierzają przerwać wojny celnej z Polską

Wysunięta w toku rozmów gospodarczych polsko - niemieckich, prowadzonych obecnie w Warszawie, propozycja rozejmu celnego stała się nieaktualną. Stanowisko zajęte w tej sprawie przez Niemcy uniemożliwia zaniechanie wojny celnej. Zawarte będą tylko umowy w sprawie wwozu artykułów rolnych i nabiału do Niemiec oraz importu z Niemiec do Polski towarów, które zakazane zostały ograniczeniami z listop.da roku ubiegłego.

Niezwykły proceder zarobkowania bezrobotnych

Przed stołecznym Sądem Okręgowym odbył się proces komunistyczny zakończony wyrokiem uniewinniającym, który przypadkowo ujawnił niezwykły sposób zarobkowania warszawskich bezrobotnych. Dwaj bezrobotni Bajsa i Zylberm.n, którym akt oskarżenia zarzucał udział w demonstracji komunistycznej na Czystem wpobliżu szpitala, udowodnili, że przed szpitalem znajdowali się w celu... odsprzedawania kartek wstępu na widzenie się z chorymi, co jest ich stałym procederem zarobkowym.

Sowieckie artykuły lecznicze będą zwolnione od cła

„Sowpoltorg", który podjął ostatnio import do Polski kaukaskich wód mineralnych, jak Borżom, Narzan i Essentuki, wszczął staranie o zwolnienie tych wód od cła, jako artykułów leczniczych. Sowieckie wody lecznicze będą prawdopodobnie zwolnione od opłat celnych.

Stały deficyt miesięczny Kasy Chorych w Warszawie

Warszawska Kasa Chorych z powodu nieregularnego wnoszenia składek przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nie może zrównoważyć swego budżetu. W ciągu ostatniego czasu wynikły w gospodarce stołecznej Kasy Chorych deficyty, dosięgające 1 miljona zł. miesięcznie.

Konfiskata odezwy strajkowej

Z polecenia władz administracyjnych zajęty został nakład odezwy Związku Pracowników Spółdzielczych, wydanej w sprawie proklamowanego przez Centralę Związków Zawodowych strajku generalnego na dzień 16 b. m.

Krwawa walka przedwyborcza w Niemczech

Kto odniesie zwycięstwo — Hitler czy Hindenburg?

W całych Niemczech toczyła się wczoraj walka wyborcza o fotel prezydenta Rzeszy. Miasta udekorowane były flagami propagandowemi, transparentami i t. p. Na balkonach i w wystawach sklepowych znalazły się portrety Hindenburga i Hitlera. Ulicami przeciągały pochody propagandowe, samochody ciężarowe, rozrzucając ulotki i wreszcie gęste patrole policyjne, w pełnym rynsztunku. Szczególnie na przedmieściach miast, dochodziło do krwawych starć między przeciwnikami politycznymi. Bójki, często również krwawe, likwidowała policja, jak np. w Küfeswagen, gdzie 5 komunistów zostało zabitych.

Hitlerowcy starali się w pierwszym rzędzie pozyskać sobie prowincję; szczególnie po wsiach uwijały się tysiące agitatorów hitlerowskich.

Krążą pogłoski, że komuniści, przy drugiem głosowaniu poprą Hindenburga, aby nie dopuścić Hitlera do władzy.

Na jednem ze zgromadzeń przedwyborczych we Wrocławiu, Hitler oświadczył, że losy republiki są przesądzone, jest on bowiem pewien, że zostanie prezydentem.

W Hamburgu rozrzucono ulotki, o ciężkiej chorobie Hindenburga i o zrzeczeniu się przezeń kandydatury. Wkrótce jednak okazało się, że była to nieprawda. Hindenburg czuł się dobrze i przyjmował raporty wyborcze.

Frekwencja głosujących była ogromna i dochodziła prawie do 90 procent.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Według zapowiedzi, o godz. 6-ej wieczorem, lokale wyborcze zostały zamknięte i przystąpiono do obliczania głosów. O godz. 7.15 radjostacja berlińska rozpoczęła nadawać pierwsze wyniki.

Jak się okazuje, uprawnionych do głosowania było 44 miljony osób, prowizoryczne obliczenia wykazują, że głosowało 35 miljonów osób. W Berlinie aresztowano 300 osób za przestępstwa wyborcze. W godzinach rannych głosował rząd.

Z poszczególnych okręgów otrzymano do chwili oddania numeru na maszynę, następujące dane: Meklenburg (z 493 obwodów): Hindenburg — 15.500 głosów, Hitler — 15.000, Düstenberg — 6.500; z Hannoveru: Hindenburg — 4.300, Hitler — 3.800, Düstelberg — 500; z Wrocławia: Hindenburg — 1.300, Hitler — 800; z Frankfurtu (2 okręgi): Hitler — 7.200, Hindenburg — 4.500. Dalsze obliczenie głosów trwa.

O godz. 7.30, prowizoryczne obliczenia przedstawiały się, z poszczególnych okręgów, jak następuje: Hindenburg — 55 tysięcy głosów; Hitler 42 tys. 800.

„Król zapałczany" popełnił samobójstwo

Miljarder ofiarą światowego kryzysu

Iwar Kreuger, znany finansista i przemysłowiec szwedzki, nazywany popularnie „królem zapałczanym" pozbawił się wczoraj życia wystrzałem z rewolweru. Smierć Kreugera — którgo koncern zapałczany ogarnia swemi wpływami 40 państw i rozporządza kapitałem 2,5 miljarda złotych — wywołała wielkie wrażenie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa powodem rozpaczliwego czynu finansisty, są trudności płatnicze koncernu Kreugera. Niedawno przebywał on w Paryżu, gdzie trwały rokowania w sprawie większej pożyczki.

Prowadził on życie samotne i był kawalerem. Ojciec jego, który żyje do dziś dnia był właścicielem fabryczki zapałek.

Koncern Kreugera obejmował w 40 państwach 150 fabryk zapałek z 50.000 robotników.

SZTOKHOLM. (A.T.E.). **Rada ministrów zebrała się o godz. 9-ej wieczorem na nadzwyczajne posiedzenie celem omówienia sytuacji wywołanej wskutek samobójstwa Iwara Kreugera.**

Potworny zabójca rodziny

wczoraj o północy zawisł na szubienicy

Ostatnie chwile skazańca i egzekucja

Jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze „Ostatnich Wiadomości" okrutny morderca, Tadeusz Zalewski, który w bestjalski sposób zamordował małżonków Kozłowskich i Sabinę Kasprzycką, mocą wyroku sądu doraźnego został skazany na śmierć przez powieszenie.

Obrońca skazanego za pośrednictwem Min. Sprawiedliwości, wniósł podanie o łaskę do P. Prezydenta. Jednakże P. Prezydent z przysługującego Mu prawa łaski nie skorzystał, wobec czego wyrok stał się prawomocny i Zalewskiego chwile życia odtąd były policzone.

Podwórze więzienne „Pawiaka", bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o wyroku, przybrało groźny wygląd. Kilkunastu robotników gorączkowo przystąpiło do zbudowania szubienicy, na której miał zawisnąć morderca. Głuchy łoskot młotów i siekier, coraz to słabł, wykazując, iż szubienica wkrótce będzie gotowa.

Tymczasem Zalewski siedział w swej celi, ponuro zamyślony. Był sino - blady i siłą powstrzymywał się od płaczu. Wkrótce potem przybył ksiądz, przed którym morderca ze skruchą wyspowiadał się. Kapłan udzielił skazańcowi pociechy religijnej, poczem w ciemnej celi więziennej zaległa grobowa cisza.

W pewnym momencie drzwi celi otwarły się: na progu stał prokurator w asyście. Skazaniec nerwowo zerwał się, ale po chwili bezsilnie opadł.

— Wychodzimy — odezwał się prokurator.

Godzina 11.50 przed północą. Grupka osób poprzedzana **strażą policyjną, wyszła na podwórze. Światła elektryczne rzucają mdły blask na groźną szubienicę. Obok niej stał kat Maciejewski we fraku, a przy nim pomocnik.**

Na czoło występuje prokurator i wyraźnym głosem odczytuje wyrok sądu.

Słychać końcowe słowa: „...na śmierć przez powieszenie".

Zelewski już nie panuje nad sobą. Głośno szlocha, a z ust jego wydobywają się słowa: „Co ja zrobiłem? O ja, nieszczęsny".

Północ. Skazaniec podprowadzony zostaje do szubienicy. Maciejewski uwija się szybko i już po minucie na stryku zawisa ciało mordercy!

Lekarz sądowy stwierdza śmierć. Morderca poniósł zasłużoną karę.

SKRÓTY

Wczoraj po południu odbył się niezwykle uroczysty pogrzeb wielkiego francuskiego męża stanu Brianda. W pogrzebie wzięły liczny udział wybitne osobistości ze świata politycznego Francji i zagranicy.

—:o:—

Oddział białych wojsk rosyjskich usiłował przekroczyć granicę sowiecko-mandżurską pod Błagowieszczeńskiem. Sowiecka straż graniczna stoczyła formalną bitwę celem odparcia tego oddziału z terytorjum sowieckiego. Oddział przeciwsowiecki zmuszony był do wycofania się.

—:o:—

Przed konsulatem japońskim w Chicago (Stany Zjedn.) doszło do krwawego starcia. Tłum demonstrantów protestował przeciwko akcji japonskiej w Chinach. Podczas rozpraszania tłumu przez policję padły strzały. Dwóch policjantów zostało zabitych, wiele osób odniosło rany.

Wojska japońskie opuszczają Szanghaj?

TOKJO. — Według wiadomości, rząd japoński zamierza jak najszybciej zlikwidować obecną sytuację w Szanghaju. W związku z tem słychać, że Japończycy postanowili zdemobilizować szereg jednostek bojowych, a niektóre zamienić na znacznie słabsze. Wskazuje to na chęć powolnego oswobodzenia Mandżurji.

NOWY JORK. — W kołach politycznych St. Zjednoczonych panuje przekonanie, że uda się nakłonić Japonię do wycofania wojsk z Szanghaju i Mandżurji

Zabójstwo 20-letniego młodzieńca

KRAKÓW (tel. wł.) — Wpobliżu Krakowa, na drodze do Kołaszyna znaleziono leżącego bez życia młodzieńca. Na miejsce przybyła policja, która ustaliła, że zabitym jest 20-letni Marjan Hyl. Na ciele Hyli stwierdzono 10 ran zadanych nożem. Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia mordercy.

Znów Ciunkiewiczowa

Jak nas informują, w związku z głośną sprawą Ciunkiewiczowej, do Warszawy przyjechał sędzia śledczy dr. Wętor, celem przeprowadzenia konfrontacji świadków.

Pogłoski o wyjeździe Ciunkiewiczowej zagranicę są przedwczesne, gdyż wobec nieukończenia śledztwa, nie wolno C. opuszczać Krakowa.

Ciunkiewiczowa zamieszkała w hotelu „Bristol".

Sensacyjne wyniki mistrz. bokserskich Polski

W drugim dniu uzyskano wyniki: Moczko pokonał Wieczorka. Kazimierski przegrał do Polusa. Goss wygrał z Wagnerem. Rudzki zwyciężył Wróblewskiego. Kołodziej pokonał Klimczaka. Sipiński zwyciężył Białasa. Pilnik pokonał Studnickiego. Seweryniak wygrał z Arskim. Karpiński zwyciężył Zielińskiego. Mizerski pokonał Grossa. Wocka wygrał z Kreutzem a Konarzewski zwyciężył Fiona.

Zbrodniczy przesąd

Wyrodny wujek naraził dziecko na ciężką chorobę

Wśród niższych sfer panuje wstrętny przesąd, że osoby zarażone chorobą weneryczną mogą ją stracić bez leczenia, przez potarcie małej dziewczynki. Barbarzyński ten przesąd usilnie jest zwalczany przez lekarzy, którzy zarówno żywem słowem, jak i w druku starają się wyplenić te bezsensowne mniemania, boć niema magicznych sztuk, bez używania lekarstw i stosowania się do rad lekarzy.

Perec Błaszkowski, ubogi wyrobnik, lat 25, stwierdził u siebie objawy ciężkiej choroby. Co robić? Błaszkowski nie miał pieniędzy na lekarza. Obcując w środowisku ludzi ciemnych, dowiedział się, że istnieje „odczyn" na tego rodzaju choroby. Trzeba tylko wystarać się o małą dziewczynkę, Błaszkowski zapamiętał sobie doskonale wskazówki doradców i postanowił działać.

Nadchodził właśnie szabas i Błaszkowski udał się w gościnę do siostry swej zamężnej Lauper, mającej pięcioletnią córeczkę. Tam przenocował, wypatrując okazji, gdy rodzice wyjdą z domu.

Na drugi dzień rano, kiedy po został w mieszkaniu ze swoją małoletnią siostrzenicą Chaną, dopuścił się na niej ohydnych czynów lubieżnych. Ponieważ w owym czasie był chory, zarazki przeszły na małe dziecko. Po kilku dniach rodzice z przerażeniem zobaczyli wszystko, a lekarz otworzył im oczy, na możliwość potwornej zbrodni Błaszkowskiego. Złożono na niego skargę do policji. Świeże objawy choroby były najwymowniejszym dowodem winy. Błaszkowski stanął przed sądem.

Skrzywdzone dziecko cienkim głosikiem oskarżało wyrodnego wujka. Zeznania pięcioletniej Chany Laufer były jedynym dowodem w procesie, bo oskarżony wypierał się wszystkiego. Sędziowie ze szczególną uwagą przysłuchiwali się małej poszkodowanej, badając ją z jak największą ostrożnością. Po wysłuchaniu dziewczynki sąd doszedł do przekonania, że maleństwo zeznawało zupełnie świadomie i chociaż nie rozumie, co miały oznaczać ponure praktyki wujka na jej ciałku, lecz sam fakt opisała z zupełną dokładnością i ścisłością.

Sąd nabrał zatem niezłomnej wiary, że wina oskarżonego została w zupełności udowodniona i biorąc pod uwagę ogromną krzywdę, jaka została wyrządzona bezbronnemu dziecku, wymierzył Błaszkowskiemu najwyższą karę, do jakiej jest uprawniony — 2 lata więzienia.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zręczni symulanci

Wiadomość tę, jak i wiele innych, tyczących się stanu finansowego Kalweita, kolega mój zdążył zebrać drogą wywiadów i poufnych wiadomości.

Obserwując niespostrzeżenie Kalweita, zauważyłem zmieszanie na jego twarzy.

— Rzeczywiście otrzymałem list z groźbą o ogłoszenie mi upadłości, ale to nie ma nic wspólnego z tą sprawą i po otrzymaniu sumy asekuracyjnej natychmiast całkowitą należność zapłacę.

Znów zabrał głos mój kolega pan K.

— Zechce nam pan teraz powiedzieć, skąd pan wziął pieniądze na zapłacenie tej należności?

— Z mego banku.

— Z banku pan nie otrzymał — przerwał mu pan K., — gdyż konto pańskie jest zupełnie wyczerpane i nie posiada pan tam kredytu.

— Pan mi nie pozwala dokończyć — odezwał się Kalweit silnie zdenerwowany.

— Chciałem właśnie powiedzieć, że z mego banku pieniędzy nie otrzymałem, ale w ubiegłym tygodniu zainkasowałem w mojem biurze większą sumę.

— I to się nie zgadza, gdyż jak ustaliłem w ostatnich dwóch tygodniach miał pan wpływy wszystkiego w wysokości około trzech tysięcy marek. Czy nie lepiej byłoby zatem, panie Kalweit przyznać się do wszystkiego?

— Przyznać się? Do czego?

— Że nie było wogóle włamania i że symulował pan tylko włamanie dla uchronienia się od upadłości.

Kalweit zbladł. Wybełkotał tylko.

— Ależ to...

W tej samej chwili zapukano do drzwi i na progu stanął goniec biurowy.

— Jakiś pan przyszedł w ważnej sprawie, tyczącej się kradzieży i prosi, by go pan natychmiast przyjął.

— Niech wejdzie — odezwał się urzędnik policji.

Po chwili do pokoju wszedł mężczyzna lat około czterdziestu. Ujrzawszy go, zarówno mój kolega, jak i urzędnik policji zawołali zdumieni:

— Otto, pan tutaj? O co idzie?

— Przychodzę w sprawie tej kradzieży.

— To ciekawe. I cóż nam pan może o tem powiedzieć?

— O ile pan Kalweit cofnie zameldowanie, to zwrócę mu skradzione pieniądze. Aczkolwiek jestem złodziejem, mam sumienie i nie chcę, by niewinny człowiek przeze mnie dostał się do więzienia. Pieniądze te ja trzy dni temu ukradłem. Czytałem w gazecie, że pan Kalweit podejrzany jest o symulację i jak już mówiłem nie chcę go mieć na sumieniu.

Stanęliśmy wszyscy zdumieni tym nadzwyczajnym wypadkiem, zauważyłem jednak, że najbardziej zdumiony był sam Kalweit.

— Nie mogę panu obiecać bezkarności Otto, — odezwał się urzędnik policji do włamywacza, mogę pana jednak zapewnić, że o ile zwróci pan skradzione pieniądze, to będzie pan na wolności do czasu rozprawy sądowej.

— Zgadzam się — odpowiedział Otto i wyjmując z kieszeni banknoty, wręczył je Kalweitowi.

Po przeliczeniu okazało się, że było tam rzeczywiście dwanaście tysięcy marek. Jak było umówione, Otto po sprowadzeniu do urzędu śledczego i zbadaniu, został zwolniony.

Oczywiście śledztwo przeciw Kalweitowi zostało wstrzymane, lecz dla nas była to nierozwiązana zagadka. Nie mogliśmy wprost uwierzyć, by włamywacz, powodując się sumieniem, miał zwrócić skradzione pieniądze. Już po kilku dniach zagadka ta w bardzo ciekawy sposób została wyjaśniona.

Jak się okazało, tej samej nocy, kiedy rzekomo popełniona została kradzież w biurze Kalweita w jednym z banków w Kolonji zapomocą włamania do kasy ogniotrwałej dokonano kradzieży na sumę przeszło 300 tysięcy marek. Kradzieży tej dokonał Otto wraz z wspólnikiem i, chcąc sobie stworzyć alibi, zdecydował się przyznać do kradzieży w Berlinie i zwrócić pieniądze rzekomo przez niego skradzione.

Aresztowany powtórnie Otto nie mógł wykazać, gdzie był w Berlinie w dniu, kiedy popełniona została kradzież u Kalweita, natomiast udowodnione mu zostało, że tego wieczora znajdował się w Kolonji. Przyciśnięty do muru przyznał się do popełnionej kradzieży w Kolonji, przyczem większą część skradzionych pieniędzy oddebrano.

Wspólnik jego, którego nazwiska nie chciał ujawnić, zniknął bez śladu i nie został ujęty. Oczywiście, że wręczone przez włamywacza Kalweitowi pieniądze zostały odebrane zpowrotem i Kalweit wreszcie również przyznał się do symulacji kradzieży.

Kalweit skazany został za dokonane oszustwo na jeden rok więzienia, Otto zaś, przestępca, którego sumienie ruszyło, skazany został w Kolonji na trzy lata ciężkiego więzienia.

KONIEC.

Wesoły Kącik

HANDEL



— Trza się do handlu wziąć — postanowili dwaj przyjaciele Florek i Czesiek i założyli uliczny bar.

Zebrali do kupy kilkanaście złotych, kupili dwie butelki wódki bułek i kiełbasy, ukryli te towary w specjalnie przygotowanych kieszeniach pod paltem i około północy wyruszyli na miasto.

Zimno było piekielnie.

— Zaraz będzie ruch w interesie— pocieszał zmarzniętego przyjaciela Geniek. — Niech tylko knajpy zamkną, zobaczysz jak się goście zaczną sypać..., Florek, serwetki dla gości masz?

— Mam. Z 10 gazet na kawałki pokrajałem.

Stanęli w bramie i rozglądali się dookoła, komuby tu zaproponować swe usługi.

— Wisz co Geniek — bąknął nieśmiało Florek — zmarzłem. Napiłbym się jednego...

— Czego?! — oburzył się Geniek. — Wódka jest nasza wspólna i dla interesu kupiona. Chcesz pić to sobie kup.

Florek poszperał, poszperał po kieszeniach i znalazł ostatnie 30 groszy.

— Uważasz — tłumaczył wspólnikowi — kieliszek liczym po 60 groszy. Ale w każdem jednem kieliszku pół wódki jest twojej a pół mojej: Zapłacę ci za twoją połowę 30 groszy i nie będziesz stratny.

— Dobra — zgodził się Geniek. — Aby handel szedł.

Florek zapłacił, wypił i otarł ze smakiem usta. Geńkowi naten widok pociekła ślinka.

— Wiesz co Florek — zdecydował się. Zarobiłem 30 gr to sobie też jednego kupię... Gotówką płacę...

Nalał sobie również kieliszek, łyknął i zwrócił wspólnikowi 30 groszy.

— Choroba! — ucieszył się Florek — Handel to klawa rzecz! Napiłem się wódki i mam swoją forsę zpowrotem. Daj, te szczę raz se funde...

Zapłacił znów Geńkowi 30 groszy i znów się napił.

— Swoją drogą — zauważył Geniek schowawszy po raz drugi te same monety do kieszeni — 30 groszy za kieliszek, to bardzo tanio. Kto innyby musiał 60 groszy płacić, a my tylko 30... Kupię sobie jeszcze kieliszek...

I znów 30 groszy powędrowało do pierwotnego właściciela, którego uwaga towarzysza zachwyciła.

— Święta racja! Za 30 groszy takiego kieliszka nigdzie nie dostaniesz... Trza korzystać!...

W ten sposób handel między wspólnikami szedł na całego z a dobrą godzinę. Obydwie butelki opustoszały.

— Florek — zdziwił się Geniek trzymając się już słabo na nogach. — Wisz ty co? Jak na pierwszy raz, to nam handel nieźle poszedł. Cała wódka sprzedana.

— Aha... — zgodził się Florek.

— Zobacz, ile mamy w kasie...

Florek obmacał wszystkie kieszenie i długo, długo liczył...

— 30 groszy..

Geniek mętnym wzrokiem spojrzał na przyjaciela.

— Coo?! 30 groszy?.. Do handlu włożyliśmy 16 złotych, cały towar sprzedany, a w kasie 30 groszy?...

Florek oparł się o mur i załkał:

— Geniuś... Okrradli nas wldocznie... okrradli...

Napoleon Sądek.

Waldemaras

— I znów naraz
pan Waldemaras
wypływa,
jako żywa
ryba...
Lecz chyba
to ostatni debiut tego świszczypały!
Złapały
go bowiem w sieci kowieńskie gamraty
i za kraty
wędrować kazały.
Teraz krzykały
już nikt nie usłyszy...
Chyba tylko myszy!
— O „Waldemorusie" pamięć szybko minie,
bo kto czem wojuje, to od tego ginie!...

Sarvus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Gitary hawajskie. 14.45 Muzyka lekka. 15.15 Przegląd komunikacyjny. 15.25 Odczyt. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Odczyt. 16.10 Melodje ludowe. 16.40 Muzyka. 17.10 Odczyt historyczny. 17.35 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Operetka. 22.15 Feljeton. 22.30 D. c. Prasowego Dziennika Radjowego. 22.35 Komunikaty. 22.40 Muzyka taneczna.

STRACI POSADĘ

— Coby się stało, gdyby tak winda w tej chwili oberwała się? — pyta zalękniona panienka, windziarza, na 14-tem piętrze.

— Straciłbym posadę...

ODZWYCZAIŁ SIĘ

— Odzwyczaiłeś się zupełnie od palenia papierosów. Nadzwyczajne! Musisz mieć wyjątkowo silny charakter?

— Nietyle ja, co moja żona...

LEKTURA NA CZASIE

Młoda dama do księgarza:

— Proszę o jakąś powieść dla młodej mężatki.

— Może „Miłość na łonie natury"? — proponuje księgarz.

— O, nie, dziękuję. Mamy już własne mieszkanie...

ROZTARGNIONY

Adwokat Kon znany jest w stolicy ze swej krótkiej pamięci. Kiedyś wyjechał do Krakowa, na sprawę, lecz zapomniał, jak jego klient się nazywa. Depeszuje więc do swej kancelarji w Warszawie:

„Zapomniałem nazwiska klienta. Depeszować".

Kierownik kancelarji, który dobrze znał swego szefa, odpowiedział:

„Klient nazywa się Kowalski, a pan nazywa się Kon".

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— **Właśnie, że nie** — odrzekł hr. Rucki Pieszce i przypuszczam, że uda mi się o własnych siłach stanąć znów na nogi. Mam rozległe stosunki. Postaram się o jakieś zajęcie. Choćby najskromniejsze. Może być nawet gdzieś na prowincji. Albo zagranicą. Przy mojej znajomości języków, mogę być bardzo przydatny. Dopiero później, gdy dam dowód szczerości mych zamierzeń...

— Już dobrze, dobrze — przerwał mu Pieszko, — chcę panu wierzyć. Nawet sam się rozejrzę, czy wśród moich znajomych nie znajdzie się taki, któryby panu przyszedł z pomocą.

Raz jeszcze Karol ucałował z szacunkiem ręce księżnej, która rozczuliła się zupełnie i złożyła mu na czole macierzyński pocałunek.

Po chwili hr. Rucki wyszedł wraz z Wilewiczem. Pieszko zapytał:

— Więc, doprawdy, księżna zaofiarowała mu pomoc pieniężną?

— Andrzej tak o to prosił...

— I nic mi księżna o tem nie mówiła...

— Wiedziałam, iż pan jest uprzedzony do Karolka.

— Przeciwnie. I dla jego dobra radziłbym nie dawać mu ani grosza do ręki. Oddać w najlepszym razie jaki kapitał do banku na jego nazwisko, aby mógł pobierać procenty, ale nie miał prawa tknąć kapitału. W przeciwnym razie przegra pieniądze natychmiast.

Było późno. Trzeba było udać się na spoczynek. Pieszko został na noc w Farentach. Kładąc się spać, myślał sobie:

— Dałbym głowę, że ten gagatek knuje coś niedobrego. Oby się to wszystko źle nie skończyło...

Ani przypuszczał, jak szybko jego czarne przeczucia miały się sprawdzić.

— — — — — — — — — — —

W chwili, gdy Pieszko zasypiał, z przyległego pokoju wyślizgnął się cichutko ktoś, szybkim i lekkim krokiem śpieszący ku parkowi. Wkrótce już zniknął w mroku nocnym.

Był to Andrzej ks. Brewski, zdążający do swej ukochanej.

Po drodze marzył o tej chwili, gdy już nie będzie zmuszony kryć się ze swą miłością. Wprowadzi ją na zamek w Farentach i przedstawi zebranym gościom swą kochankę w ten sposób:

— Oto moja narzeczona. W tej chwili nazywa się jeszcze poprostu Janina Orkowska i nie posiada nic, oprócz swej skromnej pensji w magazynie mód. Ale już za parę dni będzie to Janina księżna Brewska, przyszła można pani tych włości.

Już po chwili trzymał ją w objęciach, tuląc do łona i pieszcząc namiętnie.

A potem gawędzili o tem i owem, snując piękne marzenia na przyszłość.

— Byłaś zadowolona z twej panny służącej płci męskiej, mojego Janka?

— Przemiły chłopiec. Musi cię kochać z całego serca i tę swoją miłość ku tobie widocznie przelewa na mnie, bo był dla mnie niezwykle troskliwy.

— Doprawdy, ten chłopiec mi się udał. Pamiętaj o tem, gdy będziesz miała wiele służby: każdy pan ma taką służbę, na jaką zasługuje.

Jasia zapytała nieśmiało:

— Andrzejku... czy już... mówiłeś z babcią?

— Nie jeszcze, najdroższa, bo chciałbym to uczynić w Warszawie, dokąd właśnie się babka wybiera w tych dniach. Ja znów postaram się wyrwać tam na jakie dwa dni. Będziemy mieli przecież moc roboty. Trzeba będzie dać na zapowiedzi, zakrzątnąć się dookoła przygotowań ślubnych, mieszkania, wyprawy... Z pułkownikiem sobie dam radę, gdy mu powiem, że żenię się... W Warszawie pomówię z babcią cicho, spokojnie, bez świadków. Tu nie można. Co chwila ktoś wchodzi i przeszkadza. Już dziś z rana umyślnie wcześniej do niej poszedłem. Ale gdzie tam!... Myślę też, czyby jednak przedtem nie wtajemniczyć we wszystko pana Pieszki. Zastępuje mi ojca...

Słowa swoje przeplatał pocałunkami i pieszczotami, mówiąc dalej:

— A zresztą, co tu dużo gadać, kiedy wszystko i tak już postanowione. Chyba nie wątpisz o tem? Wiesz, że dałbym się zabić, a nie wyrzekłbym się ciebie.

— Wiem, mój Andrzejku jedyny — odparła, tuląc mu się do piersi.

Doprawdy, nie wątpiła o szczerości jego zamiarów, ale czuła się jakby przytłoczona nadmiarem szczęścia, wciąż nie mogąc w nie uwierzyć.

Ale bo też to przekraczało jej najśmielsze marzenia tak dalece, że wciąż pytała się sama siebie, czy przypadkiem nie śni.

Nie, nie, to nie był sen! Trzymała go przecież w ramionach, swego nadewszystko ukochanego. Był tuż przy niej i okrywał pocałunkami... Nie marzyła już o niczem innem, jak tylko, aby te upajające uściski przedłużały się w nieskończoność...

I rzeczywiście trwały dziś dłużej, niż zazwyczaj. Za chwilę mieli się przecież rozstać conajmniej na tydzień.

To też Andrzej nie mógł oderwać ust od falującego aksamitu młodego ciała swej kochanki, mającej już wkrótce stanąć wraz z nim na ślubnym kobiercu.

Szeptał namiętnie:

— Nie odejdę od ciebie. Nie mogę. Choćbym miał dostać pakę za samowolne przedłużenie urlopu... Nie odejdę, bo przez te parę dni rozłąki chyba oszaleję z tęsknoty...

Z trudem udało się przekonać go, że powinien już odejść. Za godzinkę — dwie, już zaświta. Wieśniacy wyjdą na pola. Może go kto ujrzy... A i ona przecież musi zdążyć na pierwszy pociąg. Droga daleka... Nie chce, żeby ją widziano...

Zaczęły się więc czułe pożegnania, znów ciągnące się długie chwile, nowe uściski i pocałunki. A gdy po raz ostatni zwarli się w oszałamiającej pieszczocie, czuli się jednem sercem, jednem ciałem, złączeni na wieki przysięgami, mającemi wkrótce zapaść kapłańskiego uświęcenia.

Andrzej poprosił ją, aby była gotowa, bo punktualnie o piątej z rana Janek zajedzie pod domek, aby ją zawieźć na kolej.

Po ostatnim, niekończącym się pocałunku pożegnalnym, rozstali się wreszcie. Jasia łkała, jakby się rozłączali na całe życie...

Stała jeszcze dłuższy czas na progu i gdy już się skrył w mroku nocy, długo jeszcze przysłuchiwała się odgłosom jego kroków.

Wreszcie wróciła do siebie. Ledwo zamknęła drzwi, gdy nagle usłyszała jakiś suchy trzask. Potem drugi.

Skamieniała. Krew zlodowaciała jej w żyłach.

Trwała tak przerażona w osłupieniu dłuższą chwilę. Z trudem ochłonęła...

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

NA „BEZDROŻACH MIŁOŚCI"

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Przed startem ligowych piłkarzy

Tylko dwa tygodnie dzielą nas od pierwszego gwizdka sędziego, oznajmiającego rozpoczęcie dorocznych walk o mistrz ligi. Przeszłość naszej ligi jest jeszcze młoda, liczy dopiero 7 wiosen, ale w tym czasokresie drużyny przeżywały dni radości i klęsk, jedne pięły się brawurowo do najwyższego szczebla drugie w bolesnym marszu staczały się w przepaść. Tradycyjnym zwyczajem omówmy szanse drużyn. Wnioski są b trudne i snuć je można li tylko z nielicznych występów drużyn i to nie na terenie całej Rzczplitej.

Rok ub. wysunął na tron piłkarski w Polsce Garbarnię. Wyszkolona na świetnych wzorach krakowskich dobrze zmontowana drużyna Garbarni winna w dalszym ciągu być zespołem, który [illegible] szanse jeśli nie zdobycia berła pierwszeństwa, to w każdym razie wylądowania na poczesnym miejscu w tabeli. Wisła — vicemistrz ligi i w tym roku oparta o swą „żelazną gwardję", braci Kotlarczyków, Balcera i Koźmina — stale jest zespołem mogącym się pokusić o pierwszeństwo.

Pogoń Warta, ŁKS., Ruch, a nawet osłabiona Cracovia stanowią naszą elitę piłkarską i jesteśmy przekonani że są one zawsze zdolne do pięknych wyczynów. Rzecz prosta, że wydawać [illegible] sądu o wymienionych zespołach byłoby niecelowe, gdyż forma ich poczyna krystalizować się dopiero w połowie sezonu, no i głośno mówi się o przemeblowaniach personalnych.

Przedstawicielki stolicy w lidze: Legja, Polonja i Warszawianka ruszają do bojów nie bez powodzenia. Szczególnie Legja i Polonja są predystynowane, by wreszcie wykazać, iż stolica zasługuje na locum dla mistrza Polski. Warszawianka zdaje się w b. roku przystępować z poważnemi zamiarami odgrodzenia się od roli marudera. Lwowscy Czarni, jeśli nie otrzymują poważnego „zastrzyku" mogą przeżyć tragedję, która byłaby bolesna dla najstarszego klubu w Polsce. Benjaminek ligi, 22 p.p. (Siedlce) — to jeszcze wielka niewiadoma.

Poczynając od końca marca, cała Polska śledzić będzie z zapartym tchem zmagania zespołów na zielonej murawie. Kto zostanie mistrzem, a kto spadnie — oto dwa pytania, które ciążyć będą aż do końcowego gwizdka sędziego, zamykającego pracowity sezon 1932 r.

(miecz. gór)

Kulisy sportowe

ZAPOWIEDZIANY na 20 b m. mecz o mistrz ligi Warszawianka — Wisła został odwołany z powodu przedłużającej się zimy.

DOSKONAŁY napastnik stołecznej Legji. Ciszewski został zdyskwalifikowany przez PZPN na okres 6 miesięcy.

WYDZIAŁ GIER i Dysc. PZPN. ukonstytuował się w sposób następ.: przewodniczący — mjr Jacheć, viceprzewodniczący — Czesław Krug sekretarz — Solarski.

PŁK STEIFFER, członek W G. i D. PZPN u. zrzekł się swego mandatu

22 p.p. (SIEDLCE) odwołał się do władz w sprawie zmiany dotychczasowej nazwy na: „Wojskowe Tow. Sportowe — 22 — Siedlce" Powodem do takiego kroku są stale ataki na wspomniany klub.

WSZYSTKIE wspólne mecze bokserskie Polonji i Jordanu z Hamburgiem Estonją i t d. zostały odwołane, z powodu wyjazdu pięściarzy Jordanu na Makabjadę

5.000 mieszkańców — 4.000 widzów

Maleńkie miasteczko w Niemczech. Hotenslehen było ostatnio widownią meczu piłkarskiego mistrza Rzeszy Herthy z miejscowym klubem Na meczu było 4000 widzów Dodać należy, że liczba mieszkańców w mieście wynosi 5.000. Hotenslehen można uważać za najbardziej usportowione miejsce w Europie

Nieszczęśliwy wypadek faworyta

Bezpośrednio po zdyskwalifikowaniu słynnego lekkoatlety francuskiego Ladoumegua. Amerykanie pewni byli sukcesów swego faworyta, Ben Castmana. I oto przed dwoma dniami Castman został tak nieszczęśliwie uderzony w kolano że zaszła konieczność dokonania operacji. W związku z tem Castman będzie zmuszony pauzować w ciągu lata i przez to samo Amerykanie stracili nadzieje na sukcesy.

Fiasko „wędrownej trupy" tennisowej

Dyrektor wędrownej trupy tennisowej, znakomity Filden, z powodu niepowodzeń, nie mógł wypłacić swym uczestnikom licznych turniejów przyrzeczonych sum. Wobec tego Burke, Najuch i Nusslein odmówili podpisania nowych kontraktów. Nie ulega wątpliwości, iż „trupa" rozleci się na cztery wiatry.

Smutne, ale prawdziwe

Na kongresie piłkarskim w Marienburgu (Niemcy) ma być poruszona sensacyjna sprawa. Oto wniloskodawcy żądać będą znacznego obniżenia kosztów przejazdów drużyn z miasta do miasta, gdyż sumy są często b. wysokie Okazuje się więc, że drużyny, oficjalnie uchodzące za amatorskie, są... droższe od zawodowców

Wspaniały wyczyn wielkoluda

Olbrzym włoski Primo Carnera, widocznie dorobił się olbrzymiego majątku, skoro mógł wybudować w Hollywood, mieście gwiazd, 36 przepięknych miniaturowych willi. Obecnie Primo Carnera zwrócił się do Olimpijskiego komitetu we Włoszech, ofiarując swe wille do ich dyspozycji. Dzięki temu Włosi będą mogli wysłać ekspedycję, złożoną ze 100 osób

Rekordowy zespół piłkarski

Kierownictwo znakomitej drużyny angielskiej, Arsenalu, dążąc do wzmocnienia swych kadr, postanowiło „kupić" śr. napastnika w osobie Dunne'a, gracza Sheffield United. Tranzakcja doszła do skutku i Dunne został sprzedany za 10 tysięcy funtów szterlingow. (przeszło 2[illegible] tysięcy zł.). Po przeliczeniu na polskie złote zespół Arsenalu przedstawia wartość około miljona złotych.

Na międzynarodowej arenie

PODCZAS meczu hokejowego w Rosenheim (Niemcy), gracz Hafner tak nieszczęśliwie natknął się na swój własny kij, że doznał niebezpiecznego wstrząsu i w rezultacie zmarł.

SŁYNNY stadjon angielski w Wembley przyniósł w roku ubiegłym dochodu 42 tysiące funtów

W CZASIE turnieju tennisowego w Mentonie znany gracz francuski Merlin dotkliwie obraził sędziego Sprawą tą zajmie się Związek Francuski.

MAJĄCY się odbyć 20 b. m międzypaństwowy mecz piłkarski Włochy — Austrja w Wiedniu, wywołał olbrzymie zainteresowanie. Jak dotąd wykupiono już 80 tysięcy biletów.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Matyldy

Przepowiednie astrologiczne.

Nie starajmy się dzisiaj o przyjaźń znajomości, bo nie przyniesie to pożądanych wyników, a może nas narazić na nieporozumienia i przykrości.

Ujawnią się dziś ciekawe i zawikłane procesy, dowiemy się o zamachu, względnie usiłowaniu np. kradzieży w wielkim banku.

Urodzeni 14 marca.

Posiadają charakter niezdecydowany, melancholijny, obojętny, niedbały, nieraz przejawia się lenistwo lub pogarda, mają zamiłowanie do swobodnych romansów. Powinni wystrzegać się wpływu kobiet lub mężczyzn, unikać otwartości i szczerości w otoczeniu ludzi.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 3 7 6 2 9 0.

Teatr: „Dzika pszczoła"
Bagatela: Przygoda miłosna
Promień: „Sen o miłości"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Warszawa: „Motyl Brukowy"
Swit: „Noc trwogi"
Apollo: Ronny.
Adria: Harold trzymaj się.
Wanda: Jego Maleńka.
Uciecha: „Wolne dusze".

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Płyty gram., 15.15 Transm. z Warszawy: przegląd komunikacyjny, 15.45 Transm. z Warsz.. 16.10 Płyty gram., 16.40 Muzyka płyt gram., 17.45 Muzyka lekka i tan. z kawiarni „Roma", 18.15 Recital śpiewaczy, 18.30 Transm. wiadomości sportowych z Warsz., 19.40 Muzyka płyt gram., 20.00 Transm. ze Lwowa, 20.15 Transm. z Warsz.. 22.30 Transm. komunikatów z Warsz., 22.35 Transm. muzyki lekkiej i tan. z „Adrji" w Warszawie.

Dyżur aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Bandytka przed sądem

W poniedziałek rozpocznie się w Łodzi sensacyjny proces przeciw 40-letniej Helenie Stojkównej, domokrążnej handlarce.

Proces posiada tło sensacyjne i niecodzienne. ponieważ Stójkowska jest pierwszą bandytką, która tylko dzięki zbiegowi okoliczności nie stanęła przed sądem doraźnym.

Mianowicie w grudniu roku ub. przybyła ona do mieszkania Franciszki Czernikowej, która wówczas była chora i leżała w łóżku. Stójkowska zażądała jałmużny, a kiedy spotkała się z odmową wyjęła z przyniesionego koszyka młotek i kilkakrotnie uderzyła nim w głowę swą bezbronną ofiarą, zadając jej ciężkie rany. Czernikowa przez dłuższy czas musiała się leczyć w szpitalu.

Stójkowskiej grozi kara więzienia od 10 do 15 lat.

Usiłował zamordować żonę

Jakób Zarębczan w Łopusznie, nie żyjący od dłuższego czasu ze swą żoną, wtargnął do jej mieszkania i porwawszy siekierę, usiłował nią uderzyć. Przeszkodził mu jednak w tem syn, który stanął w obronie matki. Wówczas Zarębczan pragnąc dogodzić swej namiętności, zdemolował siekierą piec. Awanturującego się pragnął uspokoić Antoni Drożdż, atoli rozwścieczony Zarębczan zamierzył się na niego i byłby go może zabił, gdyby tenże uderzeniem kija nie wytrącił mu siekiery z rąk. Niedoszłego zabójcę aresztowała policja i osadziła w więzieniu sądowem w Nowym Sączu.

Wielkie włamanie w Krakowie.

Dnia 12 bm. zgłosił Hutterer Leopold właściciel składu instrumentów muzycznych, ul. Dąbrowskiego 15, że ubiegłej nocy nieznani sprawcy dostali się do jego biura na I-szym piętrze przy pomocy wyważenia bramy a następnie drzwi do biura skąd po splądrowaniu szuflad biurka skradli dwadzieścia pięć sztuk weksli, wystawionych przez różnych kupców na ogólną kwotę 2.500 złotych, nadto skradli 2 patefony walizkowe wart. 300 zł. 11 sztuk membran patefonowych wart. 125 zł. oraz rozbili kasetkę żelazną skąd skradli 5 dol., 30 szylingów austr., kilka złotych w bilonie, 100 koron czeskich, znaczków pocztowych i stempli na kwotę 300 zł.

Aresztowanie agenta oszukańczego banku krak.

W Łodzi przy ul. Sierpnia 10, mieściło się przez dłuższy czas biuro pod nazwą „Gozakred", którego właścicielem był niejaki Francisz. Szczepkowski.

Jak się dowiadujemy Szczepkowski był przedstawicielem Banku Współdzielczego Wzaj. Pom. w Krakowie i w tym charakterze ogłaszał w pismach, że Bank udziela pożyczek właścicielom nieruchomości na hipotekę. Reflektanci musieli wpłacać wpisowe 1 zł., na koszta administracyjne i manipulacyjne, następnie wpłacać musieli 50 zł. tytułem udziału. Szczepkowski po pewnym czasie sumę tę podwoił, żądając 100 zł. Bank został w międzyczasie zlikwidowany, Szczepkowski zaś w dalszym ciągu nabierał tych wszystkich, którzy reflektowali na pożyczki i których nie otrzymywali. W związku z tem do władz policyjnych wpłynęły doniesienia przeciwko Szczepkowskiemu, wobec czego władze wszczęły w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Samobójstwo posterunkowego w Krakowie

Wczoraj targnął się na swoje życie posterunkowy P. P. w Krakowie Jan Kargól, który celnym wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Jak się dowiadujemy, powodem rozpaczliwego kroku ś. p. Kargóla było to, że przed kilku dniami miał pewne zajście, za które zagrożono mu wydaleniem ze służby.

Nieszczęśliwy wypadek na stacji kolej. w Skawinie

nieszczęśliwego wypadku w groźnym stanie przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. tywą Jan Ożóg lat 46. Skutki były fatalne, gdyż Ożog odniósł szereg ciężkich obrażeń. Ofiarę

W czasie przytaczania wagonów na dworcu w Skawinie wpadł między wagon, a lokomo-

Ujęcie zbrodniarza z Kochłowic

Jak donosiliśmy, dnia 8 b. m. popołudniu w altanie ogródków działkowych na polach pomiędzy Kochłowicami i Wielkiemi Hajdukami dopuszczono się ohydnej zbrodni zniewolenia dwóch nieletnich dziewcząt Pasiekówny i Klimowiczównej z Król. Huty. Wczoraj w nocy udało się policji śląskiej ująć w Swiętochłowicach sprawcę tej zbrodni. Bestjalskim zwyrodnialcem okazał się 26-letni ślusarz Wiktor Ceglarek, pochodzący z Radzionkowa, zamieszkały w Swiętochłowicach przy ul. Czarnolaskiej l. 30, bezrobotny, od roku żonaty, karany już przez sąd w Król. Hucie za tego rodzaju zbrodnię 1929 roku, 6-miesięcznem więzieniem z odroczeniem kary na 3 lata.

W altanie Wilhelma Prawdy, gdzie zbrodnia została popełniona, nie znalazła policja ważniejszych śladów, znalazła tylko zerwaną sztachetę i fartuszek jednej z dziewcząt, natomiast odciski stóp zbrodniarza na śniegu zostały zasypane śniegiem tak, że nie można było wywnioskować dokąd zbiegł. W ręce policji dostało się opakowanie z cukierków, które zbrodniarz zakupił dla dziewczynek. Rysopis zbrodniarza, podany przez Klimowiczównę, był bardzo niedokładny.

Policja śledcza w Katowicach pod kierunkiem komisarza Grodniewicza, zmobilizowała cały aparat śledczy w Katowicach, w Wielkich Hajdukach Swiętochłowicach i Król. Hucie i wysłała do tych miejscowości cały sztab wywiadowców. Przedewszystkiem przeprowadzono obserwację i zbadano alibi wszystkich tych osób, które za takie same zbrodnie były już karane, albo były podejrzane. W dniu 10 b. m. nadeszła do Swiętochłowic informacja, że karany za tego rodzaju zbrodnię Wiktor Ceglarek w dniu 8 bm. skradł żonie 30 zł. i bawił poza domem od godz. 8 do wieczora. Dnia 11 bm. Ceglarek o godz. 6 rano wyszedł z domu, zmieniając zupełnie ubranie na sobie, w szczególności zmienił jasną kurtkę, o której mówiła Klimowiczówna.

Ceglarek był w Swiętochłowicach inwigilowany na każdym kroku. Wczoraj wieczór spotkali go na ul. Wolność w Swiętochłowicach wywiadowcy. Ceglarek mając nieczyste sumienie na widok wywiadowców zaczął biec przez kilka ulic i wpadł do 5-piętrowego bloku robotniczego przy ul. Cmentarnej 10. Wywiadowcy puścili się za nim w pogoń. Ceglarek schodami wybiegł na strych, a następnie na dach domu i zamierzał początkowo zeskoczyć z dachu w ostatniej jednak chwili ulękł się i zaniechał zamiaru, skoczył do komina i opierając się łokciami, zjechał aż do piwnicy. Wywiadowcy przy pomocy lokatorów wydobyli z piwnicy Ceglarka i aresztowali go.

„Biskup" wywrotowcem i oszustem.

Od dłuższego czasu zainstalował się w Krynicy Zdroju niejaki Karol Sewiołek, który pragnąc wieść próżniaczy tryb życia zorganizował sektę religijną na której stanął mianując się „biskupem". Opłaty jakie ściągał pozwalały mu na dostatnie życie. Jednakowoż nie ograniczył na tem swej „działalności" lecz podburzał ludzi przeciw władzom miejscowym głosząc przy tem hasła komunistyczne. Do pomocy dobrał sobie niejakiego Puczyńskiego, którego ustanowił „proboszczem" swojej parafji krynickiej. Liczne doniesienia jakie skierował do władz przeciw poszczególnym obywatelom krynickim, skierowały na niego uwagę policji, która zajęła się bliżej jego osobą. W konsekwencji tego nastąpiło aresztowanie obu samozwańczych „dostojników".

Dochodzenia wykazały, że Sewiołek aczkolwiek głosił idee komunistyczne sam trudnił się lichwą pożyczając pieniądze na nader duży procent nadto zaś popełnił cały szereg oszustw. Aresztowanych odstawiono do więzień przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu przed którym odpowiadać będą za działalność wywrotową obrazę religji i oszustwo.

Czytajcie i rozszerzajcie Ostatnie Wiadomości Krak.

Okradziony na poczcie.

Dnia 12 bm. zgłosił inż. Poper zam. przy ul. Sienkiewicza 2, że w czasie pobytu na poczcie przy ul. Podwale skradziono mu z zewnętrznej kieszeni palta portmonetkę z kwotą 187 zł.

Kradzieże.

Dnia 12 bm. zgłosił Klausner Wilhelm zam. przy ul. Brodzińskiego 3, że niewiadomy sprawca skradł mu z niezamkniętego przedpokoju dywanik wart. 60 zł.

Zasłabnięcie na ulicy.

Dnia 12 bm. zasłabł nagle na ul. Długosza Jan Browiec lat 42 robotnik ze Swoszowic, którego wezwane pogotowie ratunkowe, przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Pułapka na złodzieja

Długi czas irytował się Warszawianin p. Wacław Wawelberg, zam. przy ul. Wspólnej 52, że ktoś wykrada mu z biurka pieniądze. Posądzając wszystkich, a nie mogąc złapać nikogo, wpadł dzięki radzie przyjaciela — inżyniera na doskonały sposób wykrycia tej zagadki. Oto przyjaciel sporządził p. W. mechanizm przy pomocy którego, ktoś nieświadom urządzenia po otwarciu szuflady, spowodować musiał wystrzał, umieszczonego w niej rewolweru-straszaka. Wypadki nie dały długo na siebie czekać. Oto onegdaj w czasie gdy gospodarze siedzieli przy kolacji z pracowni pana W. huknął strzał a po nim odezwał się przeraźliwy krzyk służącej Marji Pawlikowskiej którą następnie znaleziono leżącą na ziemi omdlałą. Tajemnica się wyjaśniła, a dalszem dochodzeniem zajęła się policja.

„Królowa" z Tarnowa

Przystojny rzeźnik z Radzymina Nechemja Klukowski, nie dokonał szczęśliwego wyboru, biorąc za żonę p. Reginę Handelsman, z Tarnowa, osóbkę kapryśną pretensjonalną.

Pani Regina, kobieta o manierach „wielkomiejskich", pragnęła odgrywać rolę wielkiej damy, lwicy salonów, a spokojny i skromny Nechemja bynajmniej nie dawał pola do takich arystokratycznych występów. To też „królowa z Tarnowa" wnet sobie uprzykrzywszy „kongresowy" Radzymin i męża i pewnego dnia uciekła w świat, oskarżając Boga ducha winnego rzeźnika o to, że ją haniebnie okradł i... zmuszał do uprawiania nierządu. Cała ta potwarz miała na celu wydostanie tysiącdolarowego posagu i rozwodu z mężem.

Sąd Klukowskiego uniewinnił.

Tragiczna śmierć ułana

Tragiczny wypadek kolejowy zdarzył się na terenie dyrekcji wileńskiej na odcinku Suwałki—Łosośna. Między stacjami Kamienna Nowa i Bielany pociąg nr. 736 najechał na jadącego konno wzdłuż toru ułana 1 p. u. Antoniego Rutkowskiego. Ułan i koń zginęli pod kołami pociągu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2